

# NASZA DIECEZJA

GLIWICE 6/614

GLIWICZANIE NA SZLAKU RAJDU DAKAR

## Piasek w oczy

**Młodzi, odważni, żądni przygód, ciekawi świata. Niestraszne im lody Antarktyki i piaski Sahary. Optynęli już pół świata i sprawdzili się w najtrudniejszej terenowej próbie. Po raz drugi z rządu święta Bożego Narodzenia obchodzili... wiosną. Wciąż marzą i wciąż planują kolejne wyprawy.**

Jacek, Sławek i Dominik, z pozoru zwyczajni młodzieńcy. Każdy o zupełnie innych zainteresowaniach. Jeden chce zostać lekarzem, drugi inżynierem mechanikiem, a trzeci specem od wychowania fizycznego. Mieszkają w Gliwicach, ale studiują na trzech różnych uczelniach. Często jednak rezygnują z wielu wykładów i ćwiczeń, bo łączy ich jedna wielka pasja – są podróżnikami i ryzy-

**Piaski i wydmy, czasem tylko ślady po przejeździe poprzednich rajdowców. Tak wyglądają pustynne drogi.**



kantami. Przetrwali niejedną sztorm i poradzili sobie z piaskowymi burzami. Wspólnie ze swymi rodzinami znaleźli sponsorów i nakłonili do wydania pieniędzy. Do swoich pasji przekonali także rektorów swoich uczelni, którzy łaskawym okiem spoglądają na dłuższe nieobecności. Wyjazdowi na Rajd Dakar patronował rektor Politechniki Śląskiej prof. Wojciech Zieliński.

### Lodowce Antarktyki

Rok i pięć dni na otwartych wodach. Dokładnie tyle zabrał im rejs „Cape Horn–Antarctica”. Podczas tej wielkiej wyprawy młoda załoga (wspomagana przez kolegów z Krakowa) odwiedziła cztery kontynenty, 39 portów w 20 państwach i pokonała ponad 22 tysiące mil morskich. Tak zaczęła się ich wielka podróżnicza pasja, a rejs po półkuli południowej był jednym z najdłuższych w historii polskiego żeglarstwa. Nic też dziwnego, że

wyprawę uznano „Rejsem Roku”, a jej kapitan gliwiczaniec Jacek Waćławski otrzymał prestiżową nagrodę – „Srebrny Sekstant”.

Ledwie młodzi podróżnicy powrócili do swych domów, a już rozpoczęli przygotowania do kolejnej eskapady. Tym razem celem do pokonania stały się...

### Piaski Sahary

Mocne, a przede wszystkim wytrzymałe samochody terenowe – to połowa sukcesu. Gliwiczanie postanowili stawić czoła mitowi Rajdu Dakar.

– Był czas na oranie oceanu, nadszedł czas na przeoranie kawałka pustyni – mówił przed wyjazdem na rajdową trasę Dominik Bac. – Przez długi czas szykowaliśmy auta (isuzu amigo i nissan patrol). Konieczna była wymiana wielu części, musieliśmy też zadbać o odpowiednią liczbę kanistrów z benzyną i o wyżywienie.

Gliwiczanie wraz ze swymi krakowskimi kolegami wyjechali z kraju w połowie grudnia. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia rozpoczęli pustynny sprawdzian. Startowali jako amatorzy i nie ścigali się z zawodowcami. Zabrakło ich w oficjalnych klasyfikacjach, ale nie przeszkodziło to, aby poznać i jednocześnie pokonać pustynną złośliwość. Nie wytrzymały auta, czasem brakowało też sił, ale dojechali do samej mety i to jest niewątpliwie ich wielkim sukcesem.

### Uwaga, koniec drogi

Piaski i wydmy, czasem tylko ślady po przejeździe poprzednich rajdowców, tak w wielkim skrócie wyglądają pustynne drogi. Drogi, których tak naprawdę nie ma.

– W Maroku jeździliśmy jeszcze po utwardzonych traktach, ale zaraz po przekroczeniu granicy skończyły się asfalty, a rozpoczęła wielka pustynia – opowiada Sławek Skalmierski. – Skończyło się skręcanie w lewo i w prawo. Od tego momentu konieczne było używanie GPS (satelitarnego systemu nawigacji). Jechaliśmy po prostu na przełaj do najbliższego wyznaczonego nam punktu. Niestety, nie zawsze przynosiło to efekty, bo na drodze stawały nam wydmy, których nie byliśmy w stanie sforsować. Czasami jednak nawet zwykły piasek był wielką zaporą. Samochody grzęzły w nim i konieczne były tzw. trapy, które pozwalały na uwolnienie maszyny.

### Wodę, widzę wodę

Byli jakieś dwieście kilometrów od Atlantyku, a widzieli jego wody. Widzieli brzeg i marzyli o ożywczej kąpieli. Niestety, pustynia oszukała ich zmysły, ale jednocześnie odkryła swą największą tajemnicę – fatamorganę.

– Chcieliśmy zobaczyć coś takiego, no i się udało – przy-

*dokończenie na str. 22*

# GLIWICE

*dokończenie ze str. 21*

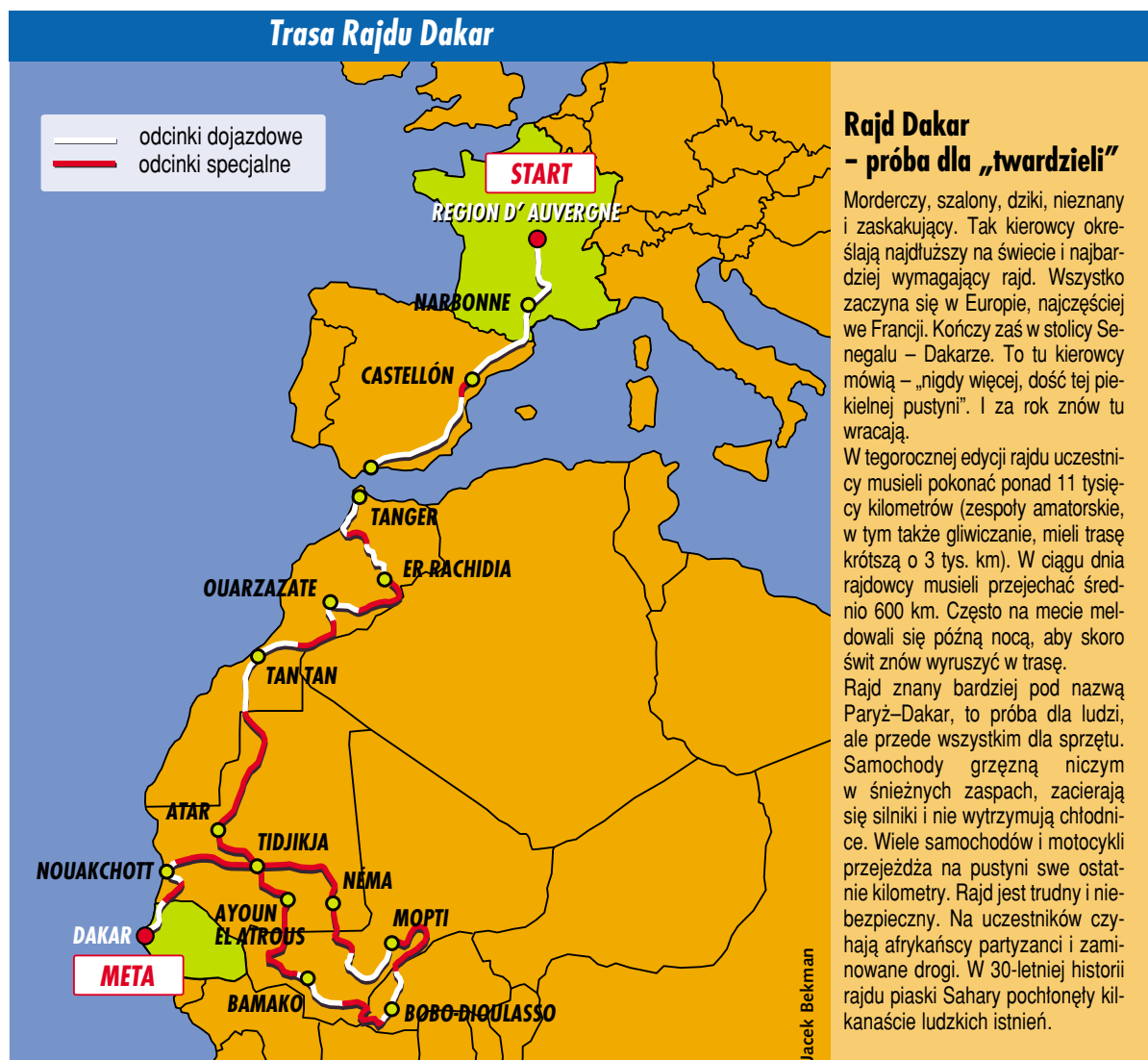
znaje z zadowoleniem Sławek. – To nie jedyna fatamorgana, jaka przytrafiła się nam podczas tego rajdu. Oprócz wody widzieliśmy wydmy i to może nic takiego, ale były odwrócone do góry nogami.

Oprócz pustynnych zjaw gliwiccy rajdowcy spotkali się także z afrykańskimi kulturami. Przez tubylców wypatrywani byli jako dobrzy wujkowie z prezentami, ale nie uniknęli też konfliktów. Niektórzy nie pozwalali im fotografować swych oaz i żądali zwrotu kliszy fotograficznej. Tu, niestety, pojawiał się spory problem, bo „dakarowcy” dokumentowali swój wyjazd aparatem cyfrowym.

## Wiosenne Wigilie

Co święta Bożego Narodzenia, to wyprawa. Tak było przed rokiem i sytuacja powtórzyła się także teraz. Za pierwszym razem młodzi podróżnicy Wigilię spędzali na rozległych wodach Pacyfiku u wybrzeży Kolumbii, tym razem świętowali w Afryce w pobliżu Casablanki.

– Mimo, że byliśmy z dala od naszych rodzin, staraliśmy się bardzo tradycyjnie spędzić tę Wigilię. W ubiegłym roku na jachcie mieliśmy nawet dwanaście potraw i małą 12-centymetrową choinkę, łamałmy się opłatkiem i oczywiście odczytaliśmy fragment Ewangelii – wspomina kapitan pamiętnego rejsu Jacek Waćławski. – Udało nam się także, za pośrednictwem telefonu satelitarnego połączyć z naszymi rodzinami.



W tym roku rajdowcy spędzali święta trochę bliżej kraju, ale warunki do świętowania były znacznie gorsze.

– Zatrzymaliśmy się na dość dzikim kempingu i tam przygotowaliśmy symboliczną wieczerzę – mówi Sławek. – Było bardzo miło, ale, niestety, jeśli

chodzi o specjalty kulinarne, to tych nie mieliśmy za wiele. Jedliśmy to, co przywieźliśmy z Polski.

## Plany i marzenia

To jeszcze wielka tajemnica i wielka niewiadoma, ale mło-

## Rajd Dakar – próba dla „twardzieli”

Morderczy, szalony, dziki, nieznany i zaskakujący. Tak kierowcy określają najdłuższy na świecie i najbardziej wymagający rajd. Wszystko zaczyna się w Europie, najczęściej we Francji. Kończy zaś w stolicy Senegalu – Dakarze. To tu kierowcy mówią – „nigdy więcej, dość tej piekielnej pustyni”. I za rok znów tu wracają.

W tegorocznej edycji rajdu uczestnicy musieli pokonać ponad 11 tysięcy kilometrów (zespoły amatorskie, w tym także gliwiczanie, mieli trasę krótszą o 3 tys. km). W ciągu dnia rajdowcy musieli przejechać średnio 600 km. Często na mecie miedowali się późną nocą, aby skoro świt znów wyruszyć w trasę.

Rajd znany bardziej pod nazwą Paryż–Dakar, to próba dla ludzi, ale przede wszystkim dla sprzętu. Samochody grzęzną niczym w śnieżnych zaspach, zacierają się silniki i nie wytrzymują chłodnice. Wiele samochodów i motocykli przejeżdża na pustyni swe ostatnie kilometry. Rajd jest trudny i niebezpieczny. Na uczestników czają afrykańscy partyzanci i zaminiowane drogi. W 30-letniej historii rajdu piaski Sahary pochłonęły kilkanaście ludzkich istnień.

Jacek Bekman



Sławek Skalmierski jako pilot i Dominik Bac jako kierowca we wnętrzu rajdowego bolidu



Samochody gliwiczan w rajdowej karawanie: isuzu amigo (z lewej) i nissan patrol



Przed „oraniem pustyni” gliwiczanie dopłynęli do lodów Antarktyki. Na zdjęciu ich jacht „Stary”.





fot. Roman Konzal

# GLIWICE

## GLIWICE – TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

### Być aniołami pokoju

**– Choć wiele dzieli chrześcijan, to jednak w tym czasie, który przeżywamy, łączy nas wspólne pragnienie zjednoczenia oraz modlitwa zanoszona do Boga o dar jedności wszystkich wierzących w Chrystusa – takie słowa skierował do zebranych na Mszy św. w kościele parafialnym i akademickim św. Michała Archanioła – proboszcz, ks. dr Henryk Gerlic. Eucharystia pod przewodnictwem bpa Gerarda Kusza zainaugurowała w diecezji gliwickiej kolejny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.**

Wraz z bpem Gerardem Kuszem Mszę św. koncelebrowali: ks. prałat Konrad Kołodziej – proboszcz gliwickiej katedry, ks. prof. Kazimierz Wolsza oraz miejscowy proboszcz. Obecni byli przedstawiciele Kościoła ewangelicko-augsburskiego: bp diecezji katowickiej – Tadeusz Szurman i proboszcz gliwickiej parafii luteranńskiej – ks. Jerzy Samiec. Wśród zebranych w kościele parafian „od św. Michała” we Mszy św. uczestniczyli także wierni niekatolickich wspólnot chrześcijańskich Gliwic.

– Tam, gdzie nie ma miłości, będącej odbiciem Bożej miłości, tam nie ma pokoju, tam jest raczej wojna. Tam nie ma pokoju, jest nienawiść, wrogość, obojętność. Pokój wyrasta z miłości i jest jej konsekwencją. Ten pokój wewnątrz nas i ten na świecie między narodami – stwierdził bp Tadeusz Szurman w wygłoszonej homilii. Swoją refleksję oparł na temacie tegorocznego tygodnia ekumenicznego, zaczerpniętego z Ewangelii według św. Jana (14, 27): „Mój pokój wam daję”. Rozwazał związek jedności z pokojem oraz miłością. Protestancki duchowny podjął także w kontekście ekumenizmu temat Bożego miłosierdzia. Nauczał, że „podzielony Kościół Jezusa Chrystusa, patrząc na Boże miłosierdzie, musi uczyć się szacunku i pokory, gdyż nikt z nas, tylko Bóg w Chrystusie, może udzielić nam miłosierdzia, na mocy którego możemy przynależeć do Jego Kościoła, do Jego Ciała”. Przypomniał, że miłosierdzie Boga jest wielką łaską i dobrocią, dlatego „odpowiedzią na otrzymane miłosierdzie Boże może być jedynie dziękczynienie i radość”. Kończąc homilię, luterancki biskup wyznaczył wspólnocie chrześcijan potrójne zadanie: „wobec Bożego miłosierdzia i pokoju okazywać Bogu wdzięczność, a równocześnie uczyć się stale miłości wzajemnej i budować pokój między ludźmi w świecie i Kościele”.

– Anioł pokoju to ten, który jest świadkiem miłości i miłosierdzia Boga – powiedział na zakończenie Mszy św. bp Gerard Kusz, życząc wszystkim zebranych, aby byli „aniołami pokoju” zanoszącymi ten dar Ducha Świętego do swoich domów, środowisk pracy i nauki.

Liturgia zakończona została śpiewem pieśni „Ciągły niepokój na świecie”, która w treści dotyka tematu tegorocznej modlitwy o jedność chrześcijan. Wykonał ją chór z parafii św. Gerarda w Starych Gliwicach, który nadał uroczysty charakter tegorocznej ekumenicznej modlitwie.

**KS. SŁAWOMIR MADAJEWSKI**

## ZABRZE

### Oikouménē – zamieszкана planeta

– To już 36. raz przeżywamy ekumeniczny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Dzisiaj chcemy sięgnąć do samego centrum, sensu i przesłania tego słowa, które brzmi: „oikouménē”, co z greckiego znaczy „zamieszкана planeta”, „wspólna ziemia” – mówił ks. Dariusz Dawid, proboszcz ewangelickiego kościoła „Pokoju” w Zabrze.

W sobotni wieczór 24 stycznia w kościele tym spotkali się gospodarze – wierni wyznania ewangelicko-augsburskiego i goście: katolicy z zabrzańskich parafii z proboszczami ks. Józefem Kuschem i ks. Piotrem Klemensem oraz zaproszone władze miasta, przedstawiciele samorządu i nauczyciele. – Jakże niestabilne jest nasze codzienne życie, ile nosi w sobie zagrożenie, doświadczeń i trosk – mówił ks. Dawid, witając wszystkich zebranych na początku nabożeństwa, którego główną myślą była troska o pokój.

Kazanie wygłosił ks. Piotr Klemens, proboszcz parafii św. Teresy

w Zabrze Mikulczycach. – „My jesteśmy żebrakami” – tym cytatem z Marcina Lutra rozpoczął rozważanie, mówiąc, że wobec Boga wszyscy stajemy w postawie żebrzącego o ulżenie w niedoli i cierpieniu. – Kiedy będziemy słuchać w telewizji o pokoju na Bliskim Wschodzie, w Ziemi Świętej czy w naszych rodzinach, to przywołajmy w pamięci słowo „szalom” – zachęcał kaznodzieja, tłumacząc, że to hebrajskie słowo oznacza zarazem pokój, radość, pomyślność, miłość i błogosławieństwo. Słowo to znalazło się też w odśpiewanej na zakończenie nabożeństwa pieśni, która w zabrzańskim kościele „Pokoju” wykonywana jest podczas każdej większej uroczystości.

Oprawę muzyczną ekumenicznego nabożeństwa przygotował Chór Chłopięcy „Pueri Cantores Silesiensens” z katolickiej parafii św. Teresy, wzmocniony, przez scholę dziewczęcą oraz chór parafii ewangelickiej.

**K. C.**

## W TYM TYGODNIU ZAPRASZAMY

### na Dzień Chorego

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes w całym Kościele obchodzone jest jako Światowy Dzień Chorego. W diecezji gliwickiej z tej okazji odbędą się uroczystości w kościołach, szpitalach i ośrodkach duszpasterstwa chorych.

#### **Gliwice**

**12 lutego**, godz. 13.30 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Gerarda Kusza w nowej kaplicy Instytutu Onkologii. Po Mszy spotkanie, a od godz. 15.30 Ksiądz Biskup będzie odwiedzał chorych w salach.

#### **Lubecko**

**11 lutego** – pielgrzymka osób starszych, niepełnosprawnych, chorych, emerytów i rencistów. Rozpoczęcie godz. 10.00.

#### **Repty**

**11 lutego**, godz. 16.30 – Msza św. pod przewodnictwem bpa ordynariusza Jana Wieczorka w kaplicy Górnośląskiego Centrum Rehabilitacji „Repty”. Po Mszy przewidziane jest błogosławieństwo lurdzkie Najświętszym Sakramentem.

#### **Tarnowskie Góry**

**11 lutego**, godz. 11.00 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Gerarda Kusza w kościele św. Jana Chrzciciela i św. Kamila (w ośrodku duszpasterstwa chorych miasta Tarnowskie Góry).

**11 lutego**, godz. 14.00 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Jana Wieczorka i odwiedziny pensjonariuszy w Domu Pomocy Społecznej w Starych Tarnowicach.

# GLIWICE

## TYDZIEŃ W REGIONIE

### Sensacje XX wieku w Świerkłańcu

W Świerkłańcu, w Pałacu Kawalera, powstał kolejny odcinek „Sensacji XX wieku” Bogusława Wołoszańskiego. Opowiada on o Odessie – Organizacji Byłych Członków SS pomagającej hitlerowskim zbrodniarzom w ucieczce do Ameryki Południowej. Odcinek ten przedstawia pracę amerykańskich żołnierzy kontrwywiadu ścigających członków Odessy. Świerklaniec nie po raz pierwszy „występuje” w tym cyklu – przygotowywanym przez Wołoszańskiego. W Świerkłańcu kręcono już kilka jego odcinków, w poświęconym Goeringowi pokazywany był tutejszy zabytkowy kościółek. Wołoszański chętnie wykorzystuje śląskie plenery dla przedstawiania tematów „Sensacji”.

### „Allegro” w Warszawie

Zespół Muzyki Dawnej „Allegro” z Ogniska Pracy Pozaszkolnej nr 2 w Zabrzu koncertował w Warszawie na zaproszenie Chóru Collegium Musicum Uniwersytetu Warszawskiego. Występował w Zespole Szkół Muzycznych im. G. Bacewicz, w Sali Balowej Pałacu Tyszkiewiczów na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Pałacu Potulickich w Pruszkowie. Na koncertach wykonywano polską muzyką dawną. Pierwszy koncert zespołu „Allegro” w warszawskiej szkole muzycznej był przyjęty przez młodzież entuzjastycznie. Kolejne koncerty, już wspólnie z chórem Collegium Musicum, pokazały, że pomysł połączenia zespołów był bardzo trafny. Kwintet „Allegro” pod kierunkiem Grażyny Klein w składzie: Anna Jarasz, Agnieszka Mizera, Małgorzata Jaworska i Danuta Mizera przedstawił całą paletę instrumentarium. Był śpiew, lutnia, wiola da gamba, gitara, flety, cornamuse, szałamaja, instrumenty perkusyjne.

### Inne obrazy

Lesław Kozicki, zabrzański twórca nieprofesjonalny, wystawił swoje prace w Galerii „Inny Śląsk” w Tarnowskich Górach. To druga ekspozycja jego prac, po niedawno prezentowanej w Muzeum w Zabrzu. Przez profesjonalistów jego prace uważane są za ciekawe, oryginalne, nie wzorowane na twórczości innych artystów.

### Bal jak co roku

W Zespole Szkół Gastronomicznych w Tarnowskich Górach odbyła się zabawa karnawałowa dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz ich opiekunów, zorganizowana przez tarnogórskie Koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. W balu wzięło udział około stu osób. Podobne zabawy odbywają się w tym miejscu już od 12 lat. Zawsze cieszą się dużym powodzeniem wśród niepełnosprawnych z regionu tarnogórskiego. W tym roku na balu obecni byli też mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Nakle Śląskim.

fot. Roman Konzal



Najlicniejszym zespołem występującym w Pawonkowie była rodzina Sabiny i Czesława Druchów

## PAWONKÓW

# To nie jest konkurs

**T**rzy pokolenia śpiewające razem. Zbierane z bliższej i dalszej rodziny. Grający na instrumentach wujkowie, ciocie o kształconych w chórze głosach. Tak tworzyły się zespoły, które przyjechały 25 stycznia do Pawonkowa na wspólne kolędowanie.

Pawonkowskie spotkanie rodzin kolędujących odbyło się po raz pierwszy. Wystąpiło osiem zespołów śpiewających i grających.

– Zauważyłam, że młodzież w ogóle nie potrafi śpiewać kolęd – mówi Beata Pietrek, współorganizator spotkania, nauczyciel historii w Publicznym Gimnazjum w Łagiewnikach Wielkich. – W domach też nie śpiewają. Trzeba więc propagować ideę wspólnego kolędowania, bo to bardzo łączy rodzinę, sprawia, że atmosfera świąt staje się miękka. U mnie w domu zawsze śpiewało się kolędy po wigilii.

Organizatorzy podkreślają, że zależało im nie tyle na wysokim profesjonalizmie występujących zespołów, co na radości i szczerości wspólnego śpiewania.

– Śpiew, muzyka kościelna, jak podkreślał Beethoven, to objawianie prawdy i piękna Boga – powiedział bp Jan Wieczorek, który objął patronat nad pawonkowskim spotkaniem. – Łatwiejsze do przekazania niż wielka filozofia. Bo za pomocą muzyki łatwiej poruszyć serca.

Iwona i Grzegorz Kowolowie przyjechali do Pawonkowa z Kochcic. Z rodzicami, wujostwem i czworgiem dzieci: dziewięcioletnią Olą, o rok młodszym Krzysiem, Gabrysią, która jest w zerówce i pięcioletnią Basią. Iwona jest logopedą i nauczycielką w Katolickiej Szkole im. św. Edyty Stein w Lublińcu, Grzegorz ze współnikiem z drugiego końca Polski prowadzi wydawnictwo przygotowujące pomoce naukowe dla szkół i przedszkoli. Śpiewają, jak sami mówią, „bardzo dorywczo”. W Kochcicach, niewielkiej miejscowości niedaleko Lublińca, mieszkają od czterech lat. Przeprowadzili się tu z Warszawy. – Tu życie jest znacznie normalniejsze i niższy poziom snobizmu – mówi Iwona Kowol, od sześcioletniego pokolenia warszawianka. – Więcej szacunku dla tradycji, wartości. Tutaj niedziela jest niedzielą. Ogólnie życie jest bliższe temu, jak chcemy wychowywać nasze dzieci. Mamy świadomość, że przez to może będą gorzej przygotowa-

ne do wyścigu szczurów, ale bez wątplenia lepiej do życia rodzinnego.

Z przedstawienia w gwarze śląskiej, które przygotowali uczniowie gimnazjum w Łagiewnikach Wielkich, Iwona Kowol zrozumiała większość, ale nie powtórzyłaby nic. Młodzież przedstawiła przygotowania do wigilijnej, z typowymi dla śląskiego domu zwyczajami towarzyszącymi temu szczególnemu dniowi.

Łatwo wrosli w nową społeczność dzięki grupie Domowego Kościoła, z którą się spotykają. I wtedy też najczęściej muzykują. – Nie martwię się, że dzieci będą tu miały gorszy start. Z któregośkolwiek punktu startowalibyśmy, wszystko jest do zrobienia. To nie jest żadne ograniczenie, szczególnie dzisiaj, kiedy w domu jest Internet – dodaje Grzegorz Kowol. – Kiedy mama z Warszawy przyjeżdża do nas, bardzo lubi chodzić tu do kościoła. Tu naprawdę ludzie śpiewają. Jak mężczyźni hukną z chóru, to naprawdę brzmi.

Najlicniejszym zespołem występującym w Pawonkowie była rodzina Sabiny i Czesława Druchów z Koszęcina. Jak mówią, grają od zawsze. Ich najstarsza córka Marysia, studentka, która świetnie gra na gitarze, nie występowała z rodziną na spotkaniu kolędowym. Nie wystąpiła również Agnieszka, która tego dnia zachorowała. Rodzinie akompaniowali: Paulina, uczennica liceum muzycznego w Częstochowie, która grała na wiolonczeli, Piotr – na saksofonie i tato na gitarze. A śpiewała mama z dziećmi: Heniem, Moniką, Kamilą, Kasią, Madzią i Irenką.

Spotkanie śpiewających rodzin było też okazją do wspólnego parafialnego kolędowania.

– Nie jest to konkurs czy festiwal – co chciałbym wyraźnie podkreślić – ale kolędowanie. Najważniejsze jest tu wspólne śpiewanie. A to, niestety, jest czymś, co w kulturze zaczynamy tracić – zauważył ks. Janusz Czenczek, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Pawonkowie i organizator spotkania. – Warte zauważenia jest też dowartościowanie gwary śląskiej. O ile znamy na przykład kolędy po góralsku, to po śląsku już nie bardzo.

Wszyscy uczestnicy spotkania kolędowego odjechali z upominkami sponsorowanymi przez: bpa Jana Wieczorka, Firmę Jorg z Kochcic, piosła Edwarda Maniurę i wójta Gminy Pawonków Henryka Swobodę.

**MIRA FIUTAK**



## Rodzinne spotkanie

Rodzinne spotkania odbywają się w kościele seminaryjno-akademickim w Opolu. Biorą w nim udział dzieci i rodzice adopcyjni z diecezji opolskiej i gliwickiej. Od lat najważniejszym gościem spotkań jest biskup gliwicki Jan Wieczorek.

Jak każdego roku – w niedzielę 18 stycznia 2004 r. – kościół zapelniał się dziećmi: malutkimi na rękach rodziców, stawiającymi pierwsze kroki i starszymi, przedszkolakami, uczniami szkół podstawowych i gimnazjów. Osiem lat pracy Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego sprawiły, że rodzina adopcyjna dwu diecezji, opolskiej i gliwickiej, liczy 300 dzieci.

Duszpasterze rodzin, ks. Jerzy Dzierżanowski i ks. Paweł Landwójtowicz, pod przewodnictwem bpa Jana Wieczorka, sprawowali Mszę św. W homili Biskup gliwicki mówił

o radości życia rodzinnego, o miłości, wierze i pokoju przynoszonym nam przez Dzieciątka leżące w żłóbku. – Żanośmy modlitwę dziękczynną do Pana w atmosferze radości i miłości za doznane łaski – mówił bp Jan Wieczorek.

Wspólnie z zespołem wokalnie-instrumentalnym „Xaverianum” dzieci i ich rodzice śpiewali kolędy, nawet półtoraroczni Piotruś i Dominik lepiej radzili sobie ze śpiewem niż z chodzeniem, a ich mama dumna z osiągnięć synków zapewniała, że do przyszłego roku znacznie poszerzy im repertuar.

Dużą radość uczestnikom spotkania sprawiła młodzieżowa orkiestra dęta z Lublińca, która pod dyrekcją Michała Kościelnego wykonała koncert kolęd i popularnych standardów.

(s.)

## GLIWICE

### Katecheci przy okrągłym stole

**19 stycznia w Kurii Diecezjalnej w Gliwicach odbyło się spotkanie doradców metodycznych oraz wizytatorów z archidiecezji katowickiej, diecezji częstochowskiej, gliwickiej i bielsko-żywieckiej.**

– W okolicach Świąt Bożego Narodzenia zawsze staramy się spotkać jako zespół – mówi Irena Trzysiok, doradca metodyczny w diecezji gliwickiej. – Łączą nas wtedy wspólny stół, opłatek i życzenia. Omawiamy też bieżące sprawy, ważne dla katechetów w poszczególnych diecezjach. W tegorocznym spotkaniu uczestniczył bp Gerard Kusz.

– Ksiądz Biskup pomógł nam ukierunkować pracę doradców i wizytatorów jako tych, którzy w terenie mobilizują i inspirują pracę – mówi ks. Kazimierz Wolny, doradca Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Bielsku-Białej. – Dodał nam też dużo nowej na-

dziei, mówiąc że w każdym tunelu zawsze jest światło i to powinno nas mobilizować do radości i ufności.

Podczas spotkania omawiano przygotowania do organizowanych co roku konkursów biblijnych dla szkół podstawowych i gimnazjów. Gimnazjalistów czeka pewna nowość, bo konkurs prawdopodobnie będzie dotyczył Starego Testamentu.

Wizytatorzy i doradcy dyskutowali też bieżące sprawy, dotyczące przepisów regulujących funkcjonowanie nauki religii. Ciągłym powracającym problemem jest ocena z religii, która nie jest wliczana do średniej. – Ta sprawa nurtuje środowisko katechetów, ponieważ jest to rozwiązanie krzywdzące dla tych, którzy wybrali religię jako przedmiot obowiązkowy – mówi Irena Trzysiok. – Uczniowie starają się, przykładają, wywiązują z zadań, a na zakończenie semestru ich bardzo dobre noty nie mają odzwierciedlenia w średniej ocen.

k. c.

W tegorocznym spotkaniu uczestniczył bp Gerard Kusz



foto. Roman Konzal

## TYDZIEŃ W KOŚCIELE

### Ekumeniczne pożegnanie ks. Grossa

Ks. Jan Gross, prezes Synodu Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce oraz wieloletni przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, 25 stycznia – odchodząc na emeryturę – pożegnał się z mikołowską parafią ewangelicką, której proboszczem był przez ponad ćwierć wieku. W zorganizowanym z tej okazji nabożeństwie ekumenicznym udział wzięli: zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce bp Janusz Jagucki, metropolita górnośląski abp Damian Zimoń, bp Gerard Kusz, a także przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Śląskim Oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej, parlamentarzyści i goście z Czech i Niemiec.

### Modlitwa za śp. ks. Pieruszkę

Msza św. w intencji śp. ks. Franciszka Pieruszki, w setną rocznicę jego urodzin, odprawiona została w parafii św. Anny w Zabrze. Ks. Pieruszka proboszczem tej parafii został 7 grudnia 1938 roku. W 1954 roku musiał opuścić Zabrze. Mieszkał w Krakowie, potem w Rabce, a następnie był proboszczem w Gronkowie koło Nowego Targu. W październiku 1956 roku ks. Franciszek Pieruszka wrócił do parafii św. Anny, gdzie pracował do końca życia. Zmarł 23 września 1986 roku.

### Muzyka w starym opactwie

25 stycznia w sanktuarium Matki Bożej w Rudach, w spotkaniu z cyklu *Muzyka w starym opactwie*, które tym razem miało charakter kolędowania przy żłóbku, wziął udział bp Jan Wieczorek. W koncercie wystąpiły: chór im. J. Rogera z Rud, chór Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia z Gliwic, chór i schola z Babic, schola z Zawady Książęcej, schola z Wrzesek koło Opola i chór „Seraf” z Rybnika.

### Bawią się i modlą

Dzieci z Podwórkowego Koła Różańcowego z ulicy Leśnej w Zabrze Mikulczycach już po raz drugi przygotowały razem z rodzicami bożonarodzeniowe jasełka. Wystawiały je w domu jednej z rodzin, zapraszając na przedstawienia swoje rodziny, sąsiadów, znajomych. W sumie przedstawienie obejrzało ponad 70 osób. Dzieci spotykają się na modlitwie różańcowej, zabawie i pracy nad przygotowaniem przedstawień. W czasie letnich wakacji grupa wystawiła „Bajki” według wierszy Jana Brzechwy.

### Młodzież występowała w Bobrownikach

Dzieci i młodzież niepełnosprawna z Domu Pomocy Społecznej w Nakle Śląskim wystąpiła w Katolickim Centrum Kultury „OPOKA” w parafii Przemienienia Pańskiego w Tarnowskich Górach Bobrownikach. Mieszkańcy DPS przygotowali jasełka w gwarze śląskiej pt. „Cwergi w Betlyjce”. Spotkanie było okazją do wspólnego kolędowania. Po spotkaniu członkowie Klubu Seniora działającego w parafii zaprosili gości do kawiarenki KCK „Opoka”.

# Bezdomność jest dożywotnia

Rozmowa z JANEM SZNAJDEREM, prezesem gliwickiego koła Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta

– Jak to się stało, że zajął się Pan bezdomnymi?

– Każdy powinien w swoim życiu mieć jakąś misję, dla której mógłby się poświęcić. To znaczy dojsz do wniosku, że warto żyć, by to zadanie realizować. Gdy przeczytałem, że wiara bez uczynków jest martwa, to praca z bezdomnymi okazała się dla mnie takimi właśnie uczynkami, nadającymi wierze życie.

– Czy zamieniliby Pan bezdomnych na innych potrzebujących?

– To chyba już nie jest mi dane, już nie teraz. Bezdomni nie są jakąś wąską, ściśle określoną grupą ludzi. Są wśród nich osoby różnego pokroju – od osiemnastego roku życia po osiemdziesiątkę, od braku podstawowego wykształcenia po wyższe studia. Każda z nich jest w jakiś sposób załamana, zniszczona. Bezdomny ma zupełnie inne kryteria wartościowania, inaczej postrzega ludzi. Ale jednocześnie bezdomnemu łatwiej jest uwierzyć w Boga i żyć Bogiem. Takie jest moje wewnętrzne przekonanie. Twierdzę, że bezdomni są bliżej Boga, zresztą celnicy i nierządnicę też będą przed nami w królestwie Bożym.

– Jak Pan to rozumie, w jakim sensie są bliżej?

– Bo oni nic nie mają. Człowiek, który nic nie ma, nie jest przywiązany do tego świata.

– Ale bezdomni mają swoją nędzę, od której często nie chcą się uwolnić. To może jest podobny mechanizm uzależnienia jak w konsumpcjonizmie, alkoholizmie, pracoholizmie i w wielu innych nałogach?

– Tak, oczywiście. I ci, co nic nie mają, często nie są pozbawieni chciwości i chęci posiadania. Jednak wydaje mi się, że procentowo wśród tych, którzy nie mają, łatwiej znaleźć osoby, które są skłonne żyć innymi wartościami niż wartościami materialnymi. Natomiast bogatym trudno sobie uświadomić, że to, co mają, na drugi świat nie wezmą.



fot. Klaudia Cwołek

Zabrać możemy tylko to, co jest duchowe.

– Ludzie skupieni w Towarzystwie Pomocy im. Św. Brata Alberta mają wypracowany specyficzny model pracy z bezdomnymi, na czym on polega?

– Chodzi o to, że mamy ofiarować wszystko, niczego nie oczekując w zamian. U Brata Alberta podoba mi się, że zawarł z Chrystusem układ bezwarunkowy. Przyjął do realizacji to, co On polecił. My mamy starać się Chrystusa naśladować. Nim żyć, ale nie oczekiwać nagrody dla siebie, ewentualnie dla innych. Na tym polega dawanie siebie.

– Ale oczekiwanie wzajemności to normalna ludzka rzecz....

– A nie wystarczy wierzyć, że mi się nic złego nie stanie? Przecież mamy Ojca dobrego, Boga Miłości, który stokrotnie lepsze rozwiązania nam przygotował, niż jesteśmy w stanie to sobie wyobrazić.

– Odwiedzając schroniska dla bezdomnych, jakoś trudno w ten sposób myśleć...

– A ja jednak wierzę, że Pan Bóg dla każdego ma najlepsze rozwiązanie. Natomiast na bezdomność trzeba patrzeć w kategoriach choroby. Tak jak z alkoholizmu się nie wychodzi, choć można przestać pić, tak też nie wychodzi się do końca z bezdomności. Ona tkwi w człowieku, dotyczy sfery ducha. Nie mam oczywiście na myśli czasowej bezdomności, czy jakiegoś buntowniczego epizodu w czyimś życiu. Ale tę długoletnią lub dziedziczną bezdomność, która zniekształca wszystkie sfery życia człowieka. My właśnie jesteśmy od tego, żeby stworzyć wspólnotę pomagającą tym lu-

dziom, także wtedy, gdy już się usamodzielnia. Nasz Klub Albertyński działa na podobnej zasadzie jak kluby Anonimowych Alkoholików, gdzie bezdomni, nawet jak będą już mieli mieszkanie, do końca życia mogą szukać wsparcia. A z metod praktycznych w Towarzystwie bardzo ważną jest praca. Nikomu nie wręczamy jałmużny tylko dlatego, że jest biedny. Potrzebującemu organizujemy odpowiednio dla niego zajęcia.

– Jaki jest sposób myślenia bezdomnych, co oni czują?

– Na pewno czują się niekochani, niedostrzegani, nikomu niepotrzebni. Ale co przeżywają naprawdę, to tylko oni sami wiedzą, ich trzeba pytać. Mają poczucie winy, że znaleźli się w takiej sytuacji, choć wiem, że przeciętny obywatel myśli o bezdomnych jako o ludziach, którzy innych winią za swój los. Być może jak bezdomny popije, to tak mówi, ale na trzeźwo dostrzega przyczynę w sobie. Dlatego praca z tymi ludźmi jest wyjątkowo budująca, wzmacniająca i korzystna dla tych,

## Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta

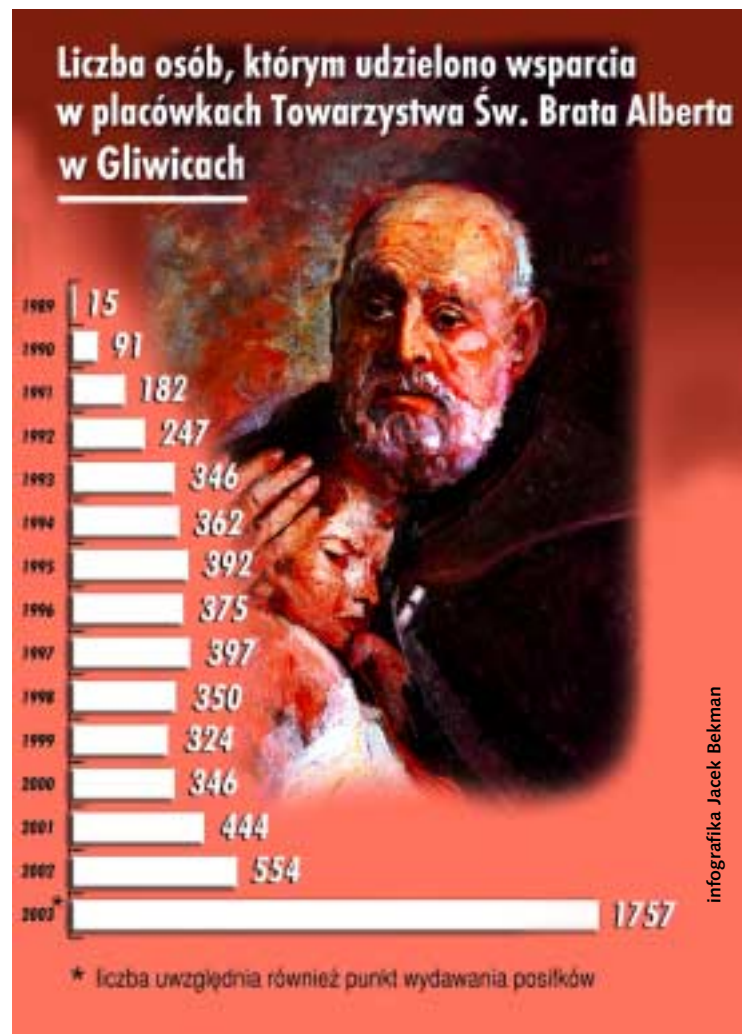
zaprasza wszystkich, którym problem bezdomności jest bliski na Mszę św. i spotkanie sprawozdawczo-wyborcze, które odbędzie się 21 lutego w kaplicy św. Jadwigi przy parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach. Rozpocznie o godz. 15.00.

Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta prowadzi schroniska, noclegownie i ogrzewalnie dla bezdomnych.

Adres biura w Gliwicach: ul. Zwycięstwa 16/18 m. 7, tel. (32)231-18-47. Czynne od poniedziałku do piątku od 10.00 do 14.00.

którzy się z nimi kontaktują. Mogę powiedzieć, że bezdomni nigdy mnie nie zdołowali. Tego nie da się logicznie wytłumaczyć, ale tak to funkcjonuje, co nie znaczy, że wszyscy reagują tak samo.

Rozmawiała  
KLAUDIA CWOŁEK





## LIST DO REDAKCJI

## Wspomnienie o ks. Wiktorze Sojce

**W**łaśnie minęła pierwsza rocznica śmierci śp. ks. Wiktora Sojki. Zmarł 27 stycznia 2003 roku. Był człowiekiem zawsze uśmiechniętym, pogodnym, cichym i dobrym. Nie szukał rozgłosu i uznania ludzkiego. Tryskął humorem nawet wtedy, gdy było mu ciężko, dokuczala choroba. Nigdy się nie skarżył, nikogo źle nie osądzał, nie obrażał się, o nikim źle nie mówił. Wolał milczeć, niż dochodzić swoich racji. A był człowiekiem mądrym i roztropnym, o wielkim sercu pełnym litości, współczucia i miłosierdzia dla bliźnich.

Szanował każdego człowieka bez względu na wiek, pozycję społeczną czy wyznawany światopogląd. Dla każdego miał czas, dobre słowo, uśmiech. Dzielił się z nami, swoimi parafianami, mądrością serca, dobrocią i niezwykłą radością, której źródłem było życie zjednoczone z Bogiem. Nawet cierpienia i najbardziej bolesne sytuacje nie gasiły uśmiechu na jego twarzy. Kapłan „dziękczynienia i radości”, jak powiedział o nim biskup gliwicki Jan Wierczok. Jego oczy zawsze z miłością spoglądały na bliźnich. Były to oczy rozsiewające pogodę

i życzliwość, pozabawione złościwości i wyrachowania.

Nie Ignął do bogactw, nie przywiązywał żadnej wagi do rzeczy materialnych, jego słowa zawsze pokrywały się z czynami. Był skromny i pokorny, zawsze chętny do pomocy. Przyjaciół wszystkich, z wszystkimi potrafił nawiązać serdeczny kontakt. Ojciec i tych wielkich, i tych prostaczków, bogatych i biednych, młodych i starych, ładnych, zadbanych i tych brzydkich, odpychających swoim wyglądem. Dlatego też wszystkie te „jego dzieci” – parafianie – tak licznie schodzili się ze wszystkich stron do kościoła, aby stanąć nad jego trumną, aby pożegnać swego proboszcza.

I młodzi, i starzy, i ci, którzy już samodzielnie nie mogli podejść do trumny, prowadzeni przez rodzinę, i ci z marginesu społecznego. Cały rozmodlony tłum w kościele i na placu kościelnym ze łzami w oczach że-



gnął swego księdza. Wypełniając jego ostatnią wolę, pochowano go na cmentarzu w Bobrownikach Śląskich, gdzie przez 29 lat pracował. (Jako emerytowany ksiądz przez ostatnie cztery lata mieszkał w

swojej rodzinnej miejscowości – Mysłowicach Morgach.) Wrócił do swoich, do tych, których kochał, i którzy jego kochali. Nad jego grobem pochylają się gałązki iglaków, które sam posadził, a tuż za nim jest ogród, po którym tak często spacerował, i dom, w którym tyle lat mieszkał.

Niech dobry i miłosierny Bóg obdarzy go życiem wiecznym i wynagrodzi wszystkie trudy, cierpienia, ofiary i wyrzeczenia. Każde dobro, o którym wiemy, i to, które czynił w ukryciu. Swoim życiem dał nam dobry przykład do naśladowania. Pokazał, że wielkość człowieka mieści się w jego sercu i z niego wypływa.

N. M.

## Śląsk Horsta Bienka

**Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej przygotował publikację, będącą pokłosiem konferencji, która odbyła się w maju 2003 roku w ramach cyklu spotkań prezentujących życie i twórczość śląskich poetów, pisarzy i intelektualistów. Do tej pory przedstawiono takie postaci jak: Joseph von Eichendorff, August Scholtis, Angelus Silesius oraz Andreas Gryphius.**

Horst Bienek (1930–1990) jest między innymi autorem cyklu powieściowego o rodzinnym Gleiwitz. Są to „Pierwsza polka”, „Wrześniowe światło”, „Czas bez dzwonów”, „Ziemia i ogień”.

„Osadzając akcję swoich powieści w realiach Górnego Śląska, szkicował wspaniałe portrety ludzi pogranicza, wywodzących się z różnych kręgów społecznych i narodowych. Jego książki są czymś więcej niż tylko rekonstrukcją obrazów zapamiętanych z własnego dzieciństwa, które spędził w niemieckich Gliwicach. Przypominają one dzisiaj o ważnych dla historii Górnego Śląska wydarzeniach politycznych i społecznych i są hołdem złożonym mieszkaniom tej ziemi” – czytamy we wstępie.



„Obraz Górnego Śląska i fenomen granicy w twórczości Horsta Bienka” zawiera pięć referatów, zdjęcia oraz inne dokumenty dotyczące życia i twórczości pisarza. Książka została wydana w językach polskim i niemieckim (w osobnych tomach).

k.

„Obraz Górnego Śląska i fenomen granicy w twórczości Horsta Bienka”, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice–Opole 2003.

We wszystkich sprawach dotyczących publikacji można kontaktować się z Marcinem Wiatrem tel. (32)232-49-02 (wew. 112), e-mail: marcin.wiatr@haus.pl

## ZAPOWIEDZI

## KIK w Gliwicach

zaprasza na spotkanie, które odbędzie się **11 lutego** w kaplicy św. Jadwigi przy parafii Wszystkich Świętych. W programie: godz. 18.00 – Nieszpory, godz. 18.30 – Msza św. z homilią i konferencja pt. *Ludzie modlitwy XX wieku*.

## Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym

zapraszają na Eucharystię w intencji uzdrowienia – czwartek **12 lutego**, godz. 19.15, kościół Wszystkich Świętych w Gliwicach.

## Konferencja Caritas Diecezji Gliwickiej

**14 lutego** od godz. 10.00 do 15.00 w Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II w Gliwicach (obok katedry) odbędzie się konferencja pt. *Rehabilitacja, opieka, terapia i edukacja dla przewlekle chorych i niepełnosprawnych w diecezji gliwickiej na przykładzie wybranych placówek*. Konferencję współorganizuje ZSO Specjalnych nr 6 w Gliwicach.

## Rekolekcje Wielkopostne dla Przedsiębiorców i Pracodawców

**27–29 lutego**, Centrum Formacyjno-Rekolekcyjne Diecezji Tarnowskiej ARKA w Gródku nad Dunajcem. Prowadzi bp Pacyfik Dyduch. Rozpoczęcie w piątek o godz. 18.00, zakończenie w niedzielę o 14.00. Można przyjechać całymi rodzinami. Na czas konferencji i dyskusji jest zapewniona opieka nad dziećmi. Koszt od osoby: 150 zł. Bliższe informacje: ks. Grzegorz Piątek, tel. (12) 656-08-84 wew. 34 lub kom. 0600-896-895, e-mail: gregp@sercanie.org.pl.

## Pielgrzymka na Kresy

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Kluczborku wspólnie z KIK organizuje od **11 do 27 maja** X Ogólnopolską Pielgrzymkę-Wycieczkę kresowiaków i sympatyków do środowisk polskich nad Morze Czarne i Morze Azowskie. Szczegółowe informacje pod nr tel. (77) 418 21 51 do 9.00 lub po 20.00. Zgłoszenia i wpłaty zaliczki do **15 lutego**.



# PANORAMA PARAFII

Okiem Proboszcza

fot. Roman Konzal



**Ks. dr Franciszek Jędrak**

urodził się w 1959 roku w Bodzanowicach, poświęcony został w 1986 roku. Dwa lata był wikarym w Raciborzu. W latach 1988–1992 odbył studia na KUL, uwieńczone doktoratem z etnologii Śląska. Był wykładowcą w Misijnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Nysie i proboszczem w Prusinowicach, od 2001 roku jest proboszczem w Kamieńcu.

Kamieniec i Księży Las to różne tradycje wiary, wzajemnie się uzupełniające. Jednak wszyscy parafianie czują się odpowiedzialni za swoje świątynie, sprzątając je i dekorując. Świątynia jest tu symbolem scalającym lokalną społeczność. Jako etnolog mogę powiedzieć, że wiara moich parafian ma wymiar kultury, czegoś, co na stałe związane jest z rytmem ich życia. O takie podejście do wiary często apeluje Jan Paweł II, gdyż wiara tam się może ostać, gdzie staje się kulturą.

Jest to rozmodlona parafia. Wielu modli się w różnych intencjach, między innymi o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Z parafii bowiem pochodzi dwóch kapłanów: ks. Stefan Liszka i ojciec Jonasz Pyka, franciszkanin, a ostatnio poszła do klasztoru, po skończeniu dwóch fakultetów – teologii i psychologii na KUL – siostra Elżbieta Perlak. Niektórzy członkowie Rady Duszpasterskiej odwiedzają potrzebujących parafian w ich domach, starając się pomóc w różnych życiowych sytuacjach. Większość rodzin pielęgnuje stare śląskie tradycje, żyje rytmem życia, który przekazywali im ojcowie, a oni starają się przekazać te wartości nowemu pokoleniu. Wtedy można być spokojnym, że zawsze będą ci, którzy dla następnych pokoleń otoczą opieką kościoły w Kamieńcu i Księżym Lesie.

**gość**  
niedzielnny

**GLIWICE**

44-101 Gliwice, skr. poczt. 196,  
ul. Łużycka 1, tel./fax: (32) 230-78-80,  
e-mail: redakcja@kuria.gliwice.pl  
Zespół redakcyjny: Klaudia Cwołek,  
Mira Fiutak, ks. Waldemar Packner.

KAMIENIEC

## Parafia nad Dramą

**Gdy na Śląsku wznoszono drewniane kościoły, ten w Kamieńcu był z kamienia. To za sprawą pobliskich kamieniołomów, z których pochodził budulec. To im miejscowość zawdzięcza ciekawą świątynię i nazwę. W pobliskim Księżym Lesie wznosi się piękna drewniana świątynia św. Michała Archanioła.**

Proboszcza spotkać można zazwyczaj po południu. Wcześniej jest w szkole, tygodniowo ma prawie 30 godzin katechezy. Na plebanii panuje domowa atmosfera, to za sprawą Teresy Jędrak, siostry proboszcza, która opiekuje się probostwem. Parafia to właściwie dwie społeczności – opowiada ks. Franciszek Jędrak, proboszcz. – Wierni z Księżego Lasu są prostolinijni, szczerzy, i za swój kościół oddaliby wszystko. Mieszkańcy Kamieńca są trochę krytyczni, ale zawsze gotowi do szukania wspólnych rozwiązań. Można powiedzieć, że się doskonale uzupełniają. Do parafii należy również wieś Łubki, gdzie znajduje się kaplica św. Marka, do której od wielu lat pielgrzymują rolnicy i ich rodziny w procesji błagalnej o dobre urodzaje.

### Kamieniec leży

obok ruchliwej drogi. Kiedyś była to miejscowość uzdrowska, za sprawą Dramy – rzeki, która do dziś przepływa przez wioskę. Dawniej było w niej dużo jonów siarki. Ludzie przyjeżdżali oddychać zdrowym powietrzem. Do dziś w pięknym pałacu znajduje się sanatorium dla dzieci z chorobami dróg oddechowych, choć Drama straciła swoje zdrowotne właściwości. – Mamy jednak wiele innych walorów: cisza, piękna przyroda, czyste powietrze, blisko do górnośląskich miast – wylicza ks. Jędrak. – To sprawia, że tylko w ostatnich dwóch latach wybudowano w Kamieńcu 30 domów, a wielu z nowych parafian to ludzie bardzo wartościowi.



fot. Roman Konzal

Otoczony brzozaami na wzniesieniu w Księżym Lesie znajduje się drewniany kościół św. Michała Archanioła, konsekrowany w 1499 roku. Znakiem rozpoznawczym jest dach, zrobiony z modrzewia, sięgający prawie do ziemi. Parę lat temu, podczas jego renowacji, odkryto stare polichromie. Dla mieszkańców wioski ich kościół jest najważniejszy. Sami podjęli się jego remontu i po dzień dzisiejszy dbają o niego jak o największy skarb. Od dziesięcioleci pieczę nad nim sprawują Państwo Hubert i Krystyna Dudowie.

W Kamieńcu jest Zespół Szkół – od podstawówki do liceum. W wychowaniu Kościół i szkoła mówią jednym głosem. To za sprawą Zdzisława Teperka, dyrektora, który uważa, że szkoła powinna uczyć i wychowywać. W parafii mieszka także wójt gminy Zbrosławice Paweł Kowolik. – To piękne świadectwo wiary, że każdej niedzieli, wspólnie z Leszkiem Baronem, drugim szafarzem, pomagają przy udzielaniu Komunii św. – mówi proboszcz.

### Po przyjeździe nowego proboszcza

w parafii powstał krąg biblijny. – Wielu chce pogłębienia swojej wiary i religijnej wiedzy. Po wyremontowaniu sali parafialnej spotkania w ramach katechezy dla dorosłych będą się tam odbywały co dwa tygodnie – opowiada proboszcz. Dzieci Maryi w każdą niedzielę odmawiają Różaniec przed pierwszą Mszą, która rozpoczyna się o 7.00.

Przed Sumą Godzinki śpiewa czternastoletni Patryk Pajor. W Kamieńcu i w Księżym Lesie wierni lubią śpiewać. Na Mszach gra aż trzech organistów, istnieją dwie schole, jedną prowadzi Rita Bulinska – „Kamyczki Dramy”, a drugą opiekuje się Rafał Breitkopf. Organistą w Księżym Lesie jest Robert Liszka.

Msze szkolne „należą” do dzieci. One klasami przygotowują czytania, śpiewają psalm, przynoszą dary”. Kazanie jest zwykle dialogowane. – Aby poznać i umiłować liturgię, trzeba w niej aktywnie uczestniczyć, i to od najmłodszych lat – uważa ks. Franciszek.

Parafia jest zadbana. Wyremontowano dach, parafianie chwalą nowe ogrzewanie, oba kościoły są zabezpieczone przed pożarem i włamaniem. – Warto przyjechać do Kamieńca. To uroczę miejsce, gdzie zawsze można spotkać dobrych ludzi – przekonuje proboszcz.

**KS. WALDEMAR PACKNER**



Kościół parafialny w Kamieńcu